

## WARTO WIEDZIEĆ

[Fragmenty broszury pt. WIARA W KOLORACH TĘCZY opracowanej przez Grupę Chrześcijan LGBTQ *Wiara i Tęcza*]

### Co Jezus mówił o homoseksualności?

Nic.

### A co o homoseksualności mówi Biblia?

Może Cię to zaskoczy, ale dziś wielu biblistów skłonnych jest przyznać, że Pismo Święte milczy na temat homoseksualności. Jak to możliwe? Po prostu „homoseksualizm” to pojęcie współczesne, słowa tego po raz pierwszy użyto dopiero w XIX wieku. Jeszcze świeższej daty jest pojęcie orientacji psychoseksualnej. Ani zatem Biblia, ani inne teksty starożytne nie mogły się wypowiadać o homoseksualności w naszym tego słowa znaczeniu.

Mówiąc wprost, ówczesni autorzy nie mieli pojęcia, że istnieje coś takiego, jak trwałe, głęboki pociąg emocjonalny i seksualny do osób tej samej płci. Wiedzieli, oczywiście, o osobach podejmujących współżycie seksualne z osobami tej samej płci, ale traktowali je jako „zdeprawowanych heteroseksualistów”. Konsekwentnie – jednopłciowy akt seksualny kojarzył się z rodzajem eksperymentu czy wyuzdania erotycznego. Często łączył się z wykorzystaniem seksualnym i demonstracją siły.

O. Bogusław Szpakowski, katolicki zakonnik, filozof i psychoterapeuta, nie ma wątpliwości, że z *perspektywy biblijnej zjawisko orientacji seksualnej nie występuje, bo Biblia nie zna tego terminu*. W podobnym duchu wypowiada się wybitny biblista ks. prof. Michał Czajkowski: *Słowa Apostoła [Pawła – red.] często są przywoływane jako argument przeciw homoseksualistom i to nawet przez księży. Ale czytając List do Koryntian należy pamiętać, że Apostoł nie znał osiągnięć współczesnej medycyny, biologii i psychologii*.

Z tego powodu wielu znawców Biblii (ale też innych tekstów starożytnych) nie używa w swoich badaniach słowa *homoseksualność*, lecz stosuje określenie *homoerotyzm*. Ma ono określać m.in. jednopłciowe akty czy związki seksualne występujące w tekstach z tamtego okresu i podkreślać, że znaczenie tego terminu jest znacznie mniej ustalone niż współcześnie rozumiana *homoseksualność*.

### Jakie jest podejście Biblii do homoerotyczności?

Autorzy biblijni byli świadomi istnienia jednopłciowych relacji. Niektórzy z nich (choć nieliczni) przeciwstawiali się im wprost. Trzeba jednak pamiętać, że pojmowali tę kwestię na miarę swoich czasów.

W latach 70. i 80. XX w. niektóre środowiska wierzących LGBT zaczęły

interpretować Biblię jako księgę, w której zawarto pozytywny przekaz odnośnie do homoseksualności. Doszukiwano się fragmentów, z których mogło wynikać, że autor natchniony w ukryty sposób przemycił informacje dotyczące związków jednopłciowych. Na przykład w relacji dwóch kobiet Rut i Noemi z Księgi Rut widziano obraz miłości lesbijskiej, zaś w związku Dawida i Jonatana z 1 Księgi Samuela – relację gejowską. O homoseksualnym uczuciu między Dawidem a Jonatanem przekonywali m.in. Tom Horner, autor książki *Jonatan Loved David: Homosexuality in Biblical Times* (1978). Spośród autorów pozycji dostępnych w Polsce – do podobnych wniosków przekonywał Daniel Helminiak. Dziś takie interpretacje uważa się coraz częściej za nieco naiwne i życzeniowe. Powtórzmy zatem jeszcze raz: w starożytności homoseksualność w naszym rozumieniu tego słowa w ogóle nie była znana. Jednopłciowe stosunki seksualne budziły sprzeciw i znajduje to swoje odzwierciedlenie w Biblii. Jednak, jak pisze znany biblista M Coogan: *Współcześni moraliści, twierdzący, że Biblia sprzeciwia się homoseksualizmowi (lub lepiej: homoerotyzmowi) mają rację, ale gdy odwołują się do autorytetu Biblii jako ponadczasowego kodeksu moralnego, ignorują kontekst kulturowy, w jakim Biblię pisano. Co więcej, tacy moraliści czynią selektywny użytek z autorytetu Biblii.*

Na podobnym stanowisku stoi rzymskokatolicki biskup pomocniczy Sydney Geoffrey James Robinson. *W czasach, gdy pisano powyższe księgi, homoseksualność rozumiana była zupełnie inaczej, niż ma to miejsce współcześnie. Uważano najprawdopodobniej, że wszyscy ludzie są heteroseksualni. Akty homoseksualne były zatem postrzegane jako świadomy wybór osób heteroseksualnych. Biorąc pod uwagę obawy, jakie może u osób heteroseksualnych budzić homoseksualność, nietrudno zrozumieć, dlaczego ktoś taki, jak Święty Paweł, nie potrafił zrozumieć heteroseksualistów dopuszczających się aktów homoseksualnych, nie mógł pogodzić się z tym zjawiskiem, uważał te akty za „nienaturalne” i potępiał je. Wszystkie biblijne stwierdzenia na temat aktów homoseksualnych muszą być zatem odczytywane w kontekście niezrozumienia homoseksualności.*

Z kolei polscy bibliści Iwona i Jakub Sławikowie piszą: *W Biblii można (i z chrześcijańskiego punktu widzenia trzeba) szukać wskazówek dotyczących współczesnych problemów, ale zawsze trzeba najpierw sprawdzić, czy i w jakim aspekcie Biblia się do nich odnosi.*

Zresztą dosłowne traktowanie tego, co Biblia mówi o homoerotyzmie, może nas doprowadzić do różnych, nieraz absurdalnych wniosków. Istnieje obawa, że z niektórych z nich współcześni przeciwnicy osób LGBT wcale nie byłiby zadowoleni. Przykład? W Liście do Rzymian mowa jest o homoerotyzmie jako o karze od Boga. *Wersety te (...) wyraźnie*

*stwierdzają, że homoerotyzm wśród mężczyzn i kobiet został ustanowiony przez Boga: mężczyźni uprawiają seks z mężczyznami, a kobiety z kobietami, ponieważ to Bóg tak sprawił. Jak na ironię, nie jest to bardzo odległe od współczesnego poglądu na orientację seksualną głoszącego, że jest ona raczej wrodzona niż wybierana.*

### **O czym w takim razie opowiada historia Sodomy?**

Powiedzieliśmy już, że Biblia stosunkowo rzadko odnosiła się do homoerotyczności. Warto podkreślić, że często dopiero z czasem pewne jej fragmenty zinterpretowano jako potępienie homoseksualności. Świetnym tego przykładem jest historia zniszczenia Sodomy.

Według Biblii, to grzechy mieszkańców tego miasta ściągnęły na miasta gniew Boga. Kiedy Bóg wysłał do Lota swoich aniołów, miejscowi mężczyźni okrążyli jego dom i zażądali umożliwienia im odbycia stosunków seksualnych z gośćmi. Lot zaproponował im współżycie z własnymi córkami – tylko po to, żeby ocalić posłańców Boga. Ci jednak na taką zamianę się nie zgodzili. Jak wiadomo, ostatecznie Bóg zesłał zniszczenie na miasto, uznając czyn mieszkańców za grzeszny. Gest Lota, który po to, by zaspokoić motłoch, gotów był poświęcić dziewictwo swoich córek, zostaje przez autora biblijnego pochwalony.

Powstaje jednak pytanie: za jakie winy została zburzona Sodomia? Potoczna interpretacja przyjmuje, że za „grzech homoseksualny”. Jednak starożytni interpretowali to inaczej, o czym świadczą ówczesne teksty odwołujące się do historii Sodomy. Mowa w nich jedynie o naruszeniu prawa gościnności, będącego w tamtych czasach podstawową zasadą społeczną – wszak mieszkańcy chcieli zgwałcić na swoim terenie przybyszów, którym powinni zapewnić opiekę.

Dziś wielu biblistów z przekonaniem twierdzi, że w zamyśle autora natchnionego zniszczenie Sodomy było wynikiem panującej tam niesprawiedliwości społecznej, czego brutalnym przejawem była próba gwałtu na przybyszach goszczących u Lota. Inni interpretatorzy mówią o grzesznym przekraczaniu granicy między tym, co ludzkie, a tym, co boskie – wszak mieszkańcy chcieli dopuścić się znieważenia aniołów. W każdym razie dopiero późniejsze interpretacje nadały całej tej historii jednoznacznie antyhomoseksualny wymiar.

### **Czy geje, lesbijki i osoby transpłciowe są w Kościele?**

Oczywiście, że są! Wielu ekspertów szacuje, że ok. 10 proc. populacji to osoby homoseksualne, a 1 proc. – transpłciowe. Bardziej ostrożne szacunki mówią, że LGBT to 4 proc. społeczeństwa. Osoby homoseksualne, biseksualne i transpłciowe występują w każdej społeczności – od biegunów po równik, niezależnie od narodowości, wieku czy statusu

materialnego. Oznacza to na przykład, że (statystycznie rzecz ujmując) w polskim Kościele rzymskokatolickim żyje co najmniej 1,5 mln osób nieheteronormatywnych, przy czym szacunek ten jest prawdopodobnie bardzo zaniżony. Tak czy inaczej, to liczba porównywalna z największymi diecezjami Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, takimi jak krakowska, łódzka, poznańska czy warszawska! Ta niewidzialna „diecezja” bez granic składa się z bardzo różnych wiernych: kobiet i mężczyzn, starych i młodych, bogatych i biednych.

### **Czy wszystkie Kościoły chrześcijańskie mają negatywny stosunek do osób LGBT?**

Choć wiele nurtów chrześcijaństwa nadal ma negatywny stosunek do homoseksualności, sytuacja ta powoli się zmienia. W procesie akceptacji osób LGBT najdalej poszły Kościoły protestanckie (głównie wywodzące się z tradycyjnej reformacji, np. Kościoły luterzańskie i ewangelicko-reformowane) oraz Kościół episkopalny (anglikański). W wielu krajach (przede wszystkim w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej) Kościoły te nie tylko akceptują ujawnione osoby LGBT, ale też dopuszczają je do urzędów kościelnych, a nawet błogosławią pary jedнопłciowe.

Niestety, nie do końca odnosi się to do Kościołów protestanckich funkcjonujących w naszym kraju. Polskie Kościoły ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany są bardziej otwarte na osoby LGBT niż większościowy Kościół rzymskokatolicki, w zasadzie nie dopuszczają jednak ujawnionych gejów do urzędów kościelnych, będąc pod tym względem w Europie pewnym wyjątkiem. W Europie podobnie konserwatywne stanowisko zajmuje jeszcze tylko kilka niewielkich Kościołów protestanckich na wschód od naszej granicy.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w Kościele rzymskokatolickim. Akty homoseksualne uważane są w nim za grzeszne, choć jednocześnie oficjalnie wzywa się wiernych do sprzeciwu wobec dyskryminacji osób LGBT.

Z kolei prawosławie nie ma ściśle określonego i powszechnie obowiązującego stanowiska w sprawie homoseksualności i transpłciowości, gdyż od ponad tysiąca lat nie formułuje się w jego łonie oficjalnego nauczania w sprawach doktrynalnych i etycznych. Oznacza to, że teoretycznie każdy duchowny może mieć swój własny pogląd na tę kwestię. W praktyce Kościoły te są zazwyczaj konserwatywne i nie sprzyjają osobom LGBT. W obrębie prawosławia istnieje jednak nurt na rzecz akceptacji wiernych homoseksualnych, biseksualnych i transpłciowych. Reprezentuje go m.in. założona w USA, a działająca także w Kanadzie i Australii organizacja Axios, a także niektórzy duchowni na Ukrainie podlegli Autokefalicznej Greckiej Prawosławnej Cerkwi Ameryki i Kanady. Spośród cerkwi głównego nurtu (tzw. kanonicznych) postawę sprzyjającą osobom LGBT przejawia Fiński Kościół

Prawosławny, będący autonomiczną częścią Patriarchatu Konstantynopolskiego, oraz pojedynczy kapłani w USA i Europie.

Najbardziej nieprzejednane stanowisko w omawianej kwestii zajmuje grupa Kościołów protestanckich mających swoje korzenie w późniejszej fali reformacji. Głównie są to Kościoły zielonoświątkowe, tzw. wolne Kościoły ewangelikalne, najczęściej bardzo konserwatywne, dosłownie odczytujące Biblię. Homoseksualność i transpłciowość są w nich oceniane z pozycji fundamentalistycznych, najczęściej bardzo negatywnie. Trzeba jednak przyznać, że i w łonie protestantyzmu ewangelikalnego następują w tej dziedzinie pewne pozytywne zmiany.

Na mapie wyznań chrześcijańskich szczególne miejsce pod względem otwartości zajmuje Kościół Wspólnoty Wielkemiejskiej (Metropolitan Community Church, MCC). Powstał on w 1968 r. w USA jako wspólnota powołana dla lesbijek i gejów odrzucanych w innych Kościołach. Dziś jego zbory istnieją też w Europie Zachodniej, a na nabożeństwa chodzą w nim także osoby heteroseksualne.

### **Czy stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego wobec osób LGBT ulegnie kiedyś zmianie?**

Coraz więcej faktów wskazuje, że tak. Dyskusji na temat zmiany podejścia duszpasterskiego do osób LGBT sprzyja pontyfikat papieża Franciszka. Już po wyborze kard. Bergoglio na papieża o potrzebie otwarcia się na osoby LGBT mówili m.in. emerytowany arcybiskup Waszyngtonu kard. Theodore McCarrick, arcybiskup Bogoty kard. Rubén Salazar, emerytowany prymas Belgii kard. Godfried Danneels, a także były mistrz ceremonii papieskich abp Piero Marini.

Coraz większa liczba hierarchów mówi zwłaszcza o tym, że Kościół nie powinien się sprzeciwiać rejestracji przez państwo związków jednopłciowych. Odważnie wypowiadał się na ten temat m.in. nieżyjący już kard. Carlo Maria Martini. W 2012 r. w głośnej książce *Credere e conoscere* pisał on m.in.: *Nie jest czymś złym, gdy zamiast przypadkowych kontaktów homoseksualnych, dwie osoby zdecydują się na drogę pewnej stabilizacji, dlatego państwo może im w tym zakresie sprzyjać. Nie zgadzam się z opiniami tych osób w Kościele, które przeciwstawiają się związkom partnerskim*. Arcybiskup Mediolanu bronił także „parad równości”, określając je jako *dążenia grup ludzi potrzebujących samoutwierdzenia i pokazania innym, że istnieją*.

Podobne stanowisko zajął też kard. Christoph Schönborn z Wiednia. W 2012 r., wbrew głosom konserwatywnych księży, obronił on wybór na członka rady parafialnej w miasteczku Stützenhofen mężczyzny, który żyje w zarejestrowanym jednopłciowym związku

partnerskim. O głęboką reformę nauczania Kościoła w kwestii etyki seksualnej (w tym pełną akceptację homoseksualizmu) od lat upomina się emerytowany biskup Sydney Geoffrey James Robinson, autor książki *Confronting Power and Sex in the Catholic Church* [„Władza wobec płci w Kościele katolickim”].

O znaczeniu trwałych relacji między osobami tej samej płci mówił m.in. przewodniczący Episkopatu Anglii i Walii Vincent Nichols, podkreślając, że *Kościół docenia wartość zaangażowania ludzi w trwałe związki*. W podobnym duchu wypowiadał się także były generał dominikanów o. Timothy Radcliffe. W 2012 r. wyraził on satysfakcję, że coraz więcej przywódców religijnych akceptuje wprowadzenie różnych form zalegalizowania związków jednopłciowych. Nie przeszkodziło mu to bronić tradycyjnego modelu rodziny, w myśl zasady: *Musimy kochać i pielęgnować małżeństwo, nie atakując gejów*.

Jeszcze częściej słychać w Kościele głosy świeckich krytyczne wobec oficjalnego nauczania magisterium odnośnie do osób LGBT. Dużym echem odbił się opublikowany w 2011 r. manifest teologów katolickich z Niemiec, Austrii i Szwajcarii (podpisany przez jedną trzecią uniwersyteckich nauczycieli teologii z tych krajów) pt. *Kościół 2011. Przełom jest konieczny*. Jego twórcy stwierdzają: *Głęboki szacunek Kościoła dla małżeństwa i celibatu nie podlega dyskusji. Lecz ów szacunek nie powinien owocować wykluczeniem tych, którzy w miłości, wierności i wzajemnej trosce żyją odpowiedzialnie w partnerskich związkach jednej płci lub jako rozwiedzeni w powtórnych związkach małżeńskich*.

### **Jak na kościelną dyskusję dotyczącą osób LGBT wpływa pontyfikat papieża Franciszka?**

Otwartość papieża Franciszka spowodowała, że kwestia stosunku wierzących do osób LGBT stała się jedną z bardziej dyskutowanych kwestii w Kościele rzymskokatolickich. Szczególnie gorące debaty na ten temat miały miejsce przy okazji dwóch Synodów poświęconych rodzinie, które papież Franciszek zwołał w Watykanie w 2014 i 2015 r. Podczas obrad po raz pierwszy w historii Kościoła rzymskokatolickiego ujawniła się duża grupa biskupów mówiąca otwarcie o potrzebie zmiany podejścia duszpasterskiego w stosunku do osób LGBT. W jednym z dokumentów roboczych hierarchowie napisali nawet: *Osoby homoseksualne posiadają dary i przymioty do zaoferowania wspólnotie chrześcijańskiej: czy jesteśmy w stanie służyć tym osobom, gwarantując im miejsce w naszych społecznościach? Często ludzie ci pragną spotkać Kościół, który będzie dla nich gościnnym domem. Czy nasze wspólnoty są w stanie nim być, akceptując i doceniając ich orientację seksualną? (...) Nie negując problematyki moralnej związanej ze związkami homoseksualnymi, musi być zauważone, że są przypadki, w których wzajemna pomoc, aż do poświęcenia, stanowi cenne wsparcie dla życia*

*tych osób.* Wprawdzie ostatecznie podobne słowa nie trafiły do oficjalnego dokumentu synodalnego, to sam fakt, że zostały sformułowane przez grono wpływowych hierarchów, świadczy o dużej otwartości kościelnej debaty. Dowodzi też, że na kościelnych szczytach jest liczne grono hierarchów oczekujących w tej sprawie pozytywnych zmian.

W ramach wspomnianej dyskusji arcybiskup Antwerpii Johan Bonny zgłosił propozycję, by Kościół uznał związki osób tej samej płci i nawet je błogosławił. *Musimy poszukiwać w Kościele formalnego rozpoznania relacji, które są również obecne w przypadku licznych par homo- i biseksualnych. Tak jak w społeczeństwie istnieją różne ramy prawne dla związków, tak też powinny istnieć różne formy rozpoznania ich przez Kościół.* Z kolei kard. Oswald Gracias z Indii wyraził publicznie żal, że osoby LGBT są nieobecne na Synodzie. *Wydaje mi się, że zaproszenie na synod osób homoseksualnych byłoby dla obrad wzbogaceniem. Byłbym szczęśliwy, mogąc ich tu słuchać. I sądzę też, że pomogłoby to ojcom synodalnym. Większość z nich pewnie nie miała z takimi osobami bezpośredniego kontaktu ani okazji do dyskusji.*

W 2013 r. wracając z Brazylii, papież wywiedziało głośne słowa: *Jeśli ktoś jest gejem i z dobrą wolą poszukuje Boga, kimże jestem, by go oceniać?* W 2016 r., udzielając wywiadu na pokładzie samolotu po zakończonej pielgrzymce do Armenii, poszedł jeszcze dalej. Zgodził się bowiem ze sformułowaną kilka dni wcześniej tezą swego ważnego doradcy kard. Reinharda Marxa, że Kościół powinien przeprosić osoby homoseksualne za sposób, w jaki je traktował. *Myślę, że Kościół powinien przeprosić nie tylko homoseksualistów, których obrażał, ale także biednych, wykorzystywane kobiety, i wszystkich tych, których nie bronił, kiedy powinien był stanąć po ich stronie. Kościół musi przeprosić za to, że nie zachowywał się wiele razy tak, jak powinien. Katechizm mówi jasno. Nie można dyskryminować. Należy szanować i duszpastersko towarzyszyć.*

Obok tych ważnych słów, papież potrafi się też zdobyć na ważne gesty. W październiku 2015 r. w czasie wizyty w USA Franciszek spotkał się w ambasadzie Stolicy Apostolskiej w Waszyngtonie ze swoim byłym uczniem Yayo Grassim i jego homoseksualnym partnerem Iwanem. Według oficjalnego komunikatu biura prasowego Watykanu, była to „jedyna prawdziwa audyencja”, jakiej papież udzielił, będąc w Stanach Zjednoczonych. Z kolei w maju 2014 r. papież zaprosił do koncelebracji mszy w Domu Św. Marty 93-letniego ks. Michele de Paolis, znanego we Włoszech z działalności na rzecz włączenia osób LGBT w życie Kościoła. Po zakończeniu eucharystii papież rozmawiał ze swoim gościem i symbolicznie ucałował go w rękę. Ponadto w styczniu 2015 r. papież przyjął na audyencji hiszpańskiego transseksualnego mężczyznę po korekcie płci wraz z narzeczoną.

## **Czy będąc osobą LGBT, która w pełni siebie akceptuje, można pozostać w swoim Kościele?**

Jak najbardziej. Dotyczy to także Kościoła rzymskokatolickiego. Zgodnie z nauką Stolicy Apostolskiej, o przynależności do Kościoła katolickiego decydują potrójne więzy: wyznawania tej samej wiary, sakramentów i uznania zwierzchności duchowej jego pasterzy. Katolicy żyjący w związkach homoseksualnych, a także osoby transpłciowe, nie negują ani nie zrywają tych więzi. *Sakramentu chrztu nie da się „wymazać”. Tak jak na zawsze pozostaje się dzieckiem określonych rodziców, mimo różnych kolei losu, podobnie na zawsze pozostaje się dzieckiem Bożym.*

Potwierdza to doświadczenie wielu uczestników Wiary i Tęczy. Wielu z nich, stając przed dylematem, jak pogodzić w sobie zgodę na własną orientację psychoseksualną lub tożsamość płciową z oficjalnym stanowiskiem swego Kościoła, odwołuje się do znanego w teologii moralnej pojęcia *prymatu sumienia* nad prawem. Z całym przekonaniem wierzą oni, że życie w wiernym i odpowiedzialnym związku jednopłciowym nie tylko nie jest grzechem, ale stanowi dopuszczalną realizację powołania chrześcijańskiego. Nie wyklucza zatem także przystępowania do sakramentów (w tym pokuty i Eucharystii).

Podstawą takiego podejścia są m.in. punkty 1795, 1796 i 1800 Katechizmu Kościoła Katolickiego, które mówią: *„Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”. Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu. Człowiek powinien być zawsze posłuszny pewnemu sądowi swego sumienia.*

W tym samym duchu wypowiada się wybitny polski teolog o. Ludwik Wiśniewski. W swojej głośnej publikacji „Blask wolności” dominikanin pisze, że w przypadku konfliktu między nauczaniem Kościoła a sumieniem, pierwszeństwo zawsze ma to drugie. *Wierzący – uznający autorytet Kościoła – powinien zapoznać się z Magisterium, ale jeśli jego sumienie nie jest w stanie zobaczyć w nim dobra dla siebie tu i teraz, powinien postąpić wbrew temu nauczaniu. I to z szacunku dla Stwórcy, dla Kościoła i dla człowieczeństwa, którym obdarzył go Stwórca. To oczywiście wymaga roztropności i odwagi. Kościół powinien uczyć swoich wiernych także ich.*

Szacunek dla indywidualnych wyborów każdego człowieka sprawia, że grupa WiT w żadnym razie nie zamyka się na osoby, którym sumienie nakazuje posłuszeństwo wobec aktualnego nauczania Kościoła rzymskokatolickiego w zakresie etyki seksualnej. Zdarza się,



że wybierają one życie w celibacie lub w tzw. białym związku, a jeśli żyją w związkach jednopłciowych, nie przystępują do sakramentów, przyjmując komunię św. jedynie duchowo.

### **Czy homoseksualność można leczyć?**

Nie. Nie jest to choroba, lecz po prostu pewna indywidualna cecha. Jak, powiedzmy, rude włosy albo leworęczność, której nie da się i nie należy zmieniać. Już w 1973 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne (APA) wykreśliło homoseksualizm z listy chorób, a w 1990 r. zrobiła to Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). Naukowcy nie mają wątpliwości, że rzeczywista orientacja homoseksualna jest niezmienna, podobnie jak niezmienny jest heteroseksualizm. W przeszłości próbowano zmuszać lesbijki i gejów do zmiany swej orientacji na różne, nieraz brutalne sposoby. Wsadzano ich do więzień, a nawet obozów koncentracyjnych, poddawano torturom i okaleczeniom, stosowano elektrowstrząsy i tzw. techniki awersyjne. Innych poddawano egzorcyzmom, potępiano, odmawiano modlitwy. Wszystko to okazywało się kompletnie bezskuteczne!

Także uznawanie homoseksualizmu za defekt lub ułomność jest nieporozumieniem. Psycholog i duszpasterz katolicki o. Jacek Prusak mówi wprost, że jeśli na terapię trafia do niego osoba homoseksualna, nie leczy jej orientacji. *Nie uważam jej za chorobę – przekonuje. Dodaje: O leczeniu homoseksualizmu nie mówi się w żadnym dokumencie kościelnym.*

### **Dlaczego w takim razie Kościół rzymskokatolicki popiera terapię reparatywną?**

Na początku ważne wyjaśnienie: oficjalne nauczanie Kościoła katolickiego w zasadzie w ogóle nie porusza tego tematu. Prawdą jest natomiast, że wielu księży sprzyja takiej „terapii”. Robią to jednak na własną odpowiedzialność i nie powinni się przy tym powoływać na autorytet Kościoła.

Na szczęście, w ostatnim czasie, także w Polsce coraz częściej słychać głosy kościelnych znawców przedmiotu, którzy ostrzegają przed bezkrytycznym kierowaniem osób homoseksualnych do grup prowadzących tzw. „leczenie” homoseksualizmu. Najdonioślej brzmi tu głos redaktorów katolickiego kwartalnika „Więź”, Katarzyny Jabłońskiej i Cezarego Gawryś. Przez lata wspierali oni działalność lubelskiej grupy Odwaga, a Cezary Gawryś wręcz pracował w tym ośrodku jako wolontariusz. W książce *Wyzywająca miłość* autorzy ci zajmują jednak krytyczne stanowisko w tej sprawie. *Oferowanie takiej „pomocy”, która miałaby polegać wyłącznie czy przede wszystkim na dążeniu do zmiany orientacji, może przysparzać osobie homoseksualnej dodatkowych cierpień, rozczarowań, a nawet prowadzić do nieszczęść. Głoszenie tak sformułowanej oferty wydaje się nieuczciwe. Podobnie nieuczciwe jest – naszym zdaniem – obstawanie przy nazywaniu homoseksualizmu*

„chorobą”. W takim podejściu kryje się bowiem założenie, że skoro jest to „choroba”, to można ją – tak jak choroby psychiczne lub zaburzenia seksualne – leczyć.

We fragmencie książki zatytułowanym *Rachunek sumienia niedoszłego uzdrowiciela* Cezary Gawryś zwraca się do swoich byłych „podopiecznych” z *Odwagi: Wszystkich, którym zaszczyłem nadzieję bez pokrycia, przepraszam*.

Nie jest on zresztą jedyną osobą, która pod wpływem refleksji i obserwacji zrezygnowała ze współpracy z lubelską *Odwagą*. Psychoterapeuta i jezuita, o. Jacek Prusak mówi wprost: *Nabrałem zbyt wielu wątpliwości co do tamtejszych form pracy, uznałem, że niektóre są nieetyczne. (...) Kiedy z nią współpracowałem, nie prowadzono tam terapii reparatywnej. Choć wiem, że są w Polsce psycholodzy chrześcijańscy, którzy ją propagują. (...) Jej twórcy przekonują, że „wyleczyli” setki gejów, ale nie potrafią się powołać na żadne badania, więc te ich stwierdzenia mają raczej charakter anegdotyczny. Wiem, co mówię, sam poznałem takich „wyleczonych” gejów.*

Co ciekawe, nawet generalnie przychylny idei „terapii” naprawczej dominikanin, o. Zbigniew Nikodem Brzózny apeluje, by nie ignorować krytyki tego typu grup. *Nie można całkowicie zlekceważyć bardzo licznych głosów przeciwnych reparatywnej terapii homoseksualizmu. (...) Byłoby błędem rozbudzać pochopne przekonanie i naiwną nadzieję na łatwe i skuteczne wyzbycie się kondycji homoseksualnej przez osoby pragnące stać się heteroseksualistami.*

### **Jaki jest stosunek Kościołów do transpłciowości?**

W największych Kościołach (w tym w rzymskokatolickim) sama transpłciowość nie jest traktowana jako grzech. Niestety, bardziej skomplikowaną kwestią jest podejście do procesu korekty płci, a także dopuszczenia osób transpłciowych do sakramentu małżeństwa i kapłaństwa lub urzędów kościelnych.

Są Kościoły (zwłaszcza na Zachodzie), które osobom transpłciowym udzielają wszechstronnego wsparcia duchowego (m.in. w procesie korekty płci), w pełni akceptują ich małżeństwa oraz dopuszczają je do stanu duchownego. Na przykład w 2005 r. Kościół anglikański ordynował do stanu duchownego Sarah Jones, kobietę, która przez pierwsze 29 lat swego życia funkcjonowała w ciele mężczyzny. Trzy lata później amerykańscy metodyści uznali, że zmiana płci nie powoduje utraty ważności święceń kapłańskich. W 2012 r. pełną aprobatę dla transpłciowych duchownych wprowadzili także amerykańscy episkopalianie, a w 2013 – tamtejsi starokatolicy z Północnoamerykańskiego Kościoła Starokatolickiego.

Kościół rzymskokatolicki jest pod tym względem bardzo konserwatywny. Choć w oficjalnych wypowiedziach magisterium nie ma bezpośredniego potępienia procesu korekty płci, w praktyce duchowni najczęściej się jej sprzeciwiają. Ponadto osoby transpłciowe (zwłaszcza po korekcie płci) uważa się za niezdolne do sakramentów małżeństwa i kapłaństwa. W 2002 r. Watykan zabronił też księżom dokonywania zmian w metrykach chrzcielnych osób transpłciowych, które dokonały prawnego uzgodnienia płci. Zaleca się jednak, by księża fakt ten w poufny sposób odnotowywali na marginesie metryki. Problemem pozostaje nawet chrześcijański pochówek – wielu księży uważa, że osoby po korekcie płci powinny być pochowane pod poprzednim imieniem i nazwiskiem.

### **Czy Kościół może zmienić swoje nauczanie odnośnie do osób LGBT?**

Przez wieki liczni chrześcijanie zmagali się z konfliktem pomiędzy wiernością własnemu rozumowi i sumieniu a posłuszeństwem wobec nauczania swojego Kościoła. Dotyczyło to wielu tematów, które dziś już nie są kontrowersyjne (np. teoria Kopernika, teoria ewolucji, zakaz sekcji zwłok, prawa kobiet, stosunek do Żydów i judaizmu). Jak wiemy, oficjalne stanowisko Kościołów odnośnie do tych zagadnień ulegało z czasem zmianie.

### **Słowniczek podstawowych pojęć**

**LGBT** – skrót oznaczający lesbijki, gejów, osoby biseksualne i transpłciowe. Niekiedy przyjmuje postać LGBTQ, gdzie *Q* (z ang. *queer*) oznacza ogół osób nieheteronormatywnych, także tych, którzy z różnych przyczyn nie identyfikują się z kategoriami tożsamościowymi oznaczonymi jako L, G, B i T. Coraz częściej *Q* oznacza też np. osoby heteroseksualne wspierające emancypacyjne dążenia osób LGBT. Ze względu na nieostrość definicji, w niniejszej publikacji używany jest najczęściej obecnie używany skrót LGBT, nie ma to jednak na celu pomijania lub dyskryminowania kogokolwiek.

**Orientacja psychoseksualna** – zdolność człowieka do zaspokajania pragnień i potrzeb psychicznych (miłość, bliskość, bezpieczeństwo) i fizycznych (seksualność) poprzez tworzenie intymnych związków z inną osobą. Jej podstawowe odmiany to:

- a) **heteroseksualność** – gdy preferowana jest osoba płci przeciwnej,
- b) **homoseksualność** – gdy preferowana jest osoba tej samej płci,

**c) biseksualność** – gdy odczuwa się popęd do płci przeciwnej i własnej. Nie oznacza to, że osoba biseksualna chce być jednocześnie w relacji z kobietą i mężczyzną, a jedynie, że jest ona zdolna do wejścia w relację intymną z innymi osobami niezależnie od ich płci.

Kiedyś, zwłaszcza w przypadku osób nieheteroseksualnych, używano częściej terminu *orientacja seksualna*. Termin ten bardziej podkreślał aspekt fizyczny, niż uczuciowy, zjawiska. Problem ten jest zwłaszcza widoczny w języku polskim, gdzie *seks* nie oznacza (tak jak w angielskim) *płci*, lecz *zbliżenie płciowe*. Dlatego dziś częściej mówimy o *orientacji psychoseksualnej* – aby podkreślić, że odnosi się ona także do potrzeby budowania trwałej relacji emocjonalnej.

Coraz rzadziej używa się także terminów *homoseksualista*, *biseksualista* czy *transseksualista*, zastępując je określeniami *osoba homoseksualna* lub *osoba biseksualna* czy *osoba transpłciowa*. Dzięki temu łatwiej uniknąć negatywnego etykietowania takich osób. Podkreśla się bowiem, że orientacja psychoseksualna to tylko jeden z aspektów osobowości, nie zaś główne kryterium tożsamości. Z tych samych powodów preferuje się dziś określenia *homoseksualność*, *biseksualność*, *transseksualność*, niż brzmiące bardziej medycznie: *homoseksualizm*, *biseksualizm*, *transseksualizm*.

**Transpłciowość** – niedopasowanie płci biologicznej do płci psychicznej bądź ekspresji płciowej. Osoby takie mogą mieć różną orientację psychoseksualną – wśród nich są zarówno lesbijki, geje, osoby biseksualne, jak i osoby heteroseksualne. Najczęściej termin ten odnosi się do osób transseksualnych lub transwestytycznych.

**Transseksualność** – rozbieżność między psychicznym poczuciem płci a biologiczną budową ciała, połączona z silnym pragnieniem korekty ciała, tak aby odpowiadała ona płci odczuwanej przez daną osobę. Służące temu zabiegi medyczne (a także prawne) powinno się określać jako *korekta płci* lub *uzgodnienie płci*, nie zaś *zmiana płci*. Przyjmuje się bowiem, że osoba transseksualna posiada płeć taką, jaką odczuwa. Osoby o biologicznych cechach płci męskiej, ale poczuciu bycia płci żeńskiej określa się w literaturze fachowej symbolem M/K. Mimo biologicznych cech męskich, należy mówić o nich jako o *transseksualnych kobietach*. Natomiast osoby o biologicznych cechach płci żeńskiej, lecz czujące się mężczyzną, określa się symbolem K/M. Konsekwentnie powinno się o nich mówić jako o *transseksualnych mężczyznach*.

**Transwestytyzm** – skłonność do czasowej identyfikacji z płcią przeciwną, która może wyrażać się chęcią upodobnienia się do niej, np. poprzez zakładanie ubrań i naśladowanie zachowań przypisywanych w kulturze płci przeciwnej. Osoby transwestytyczne są często mylone z osobami transseksualnymi, jednak w rzeczywistości nie są zwykle zainteresowane procesem korekty płci. Na co dzień żyją jako osoby swojej płci, czując się z tym dobrze, tworząc związki (często heteroseksualne) i zakładając rodziny. Światowa Organizacja Zdrowia podkreśla, że transwestytyzm (tzw. *transwestytyzm o typie podwójnej roli*) nie ma podłoża seksualnego, a czasowa identyfikacja z płcią przeciwną służy osiągnięciu spełnienia emocjonalno-psychicznego. W przypadku, kiedy przebijanie się służy zaspokojeniu seksualnemu, mówimy raczej o *fetyszyzmie transwestytycznym*, zwanym też *transwestytyzmem fetyszystycznym*.

**Heteronormatywność** – przyjęte w społeczeństwach przekonanie, że wszyscy ludzie powinni być heteroseksualni. W tej sytuacji osoby LGBT postrzegane są jako odbiegające od normy, nienormalne, dewiacyjne lub chore. Bardzo często w taki negatywny sposób postrzegają się też same osoby nieheteroseksualne, co może się wiązać z tzw. → *homofobią uwewnętrzną*. Heteronormatywność cechuje dużą część Kościołów chrześcijańskich (w tym Kościół rzymskokatolicki), gdzie wyraźnie preferowaną drogą życia człowieka jest zawarcie małżeństwa rozumianego jako związek kobiety i mężczyzny. To ostatnie podejście niekiedy określa się mianem *rodzinocentryzmu* – powoduje on, że w Kościele czują się źle także np. samotne osoby heteroseksualne.

**Heteroseksizm** – przekonanie, że heteroseksualność ma większą wartość niż homoseksualność. Jego konsekwencją jest zazwyczaj uznanie, że o zakresie praw osób LGBT powinny decydować osoby heteroseksualne, które (jako patrzące na problem „obiektywnie”) mogą lesbijkom, gejom i osobom transpłciowym owe prawa nadawać i odbierać. Heteroseksizm często wiąże się z otwartą → *homofobią*, ale może się też przejawiać w bardziej subtelnej formie – na przykład w twierdzeniu, że osoby LGBT mają prawo żyć, jak chcą, ale nie powinny się z tym „obnosić” czy „afiszować” publicznie. Heteroseksizm jest dość powszechny w Kościołach chrześcijańskich – jego klasycznym przejawem jest np. twierdzenie, że wprawdzie orientacja homoseksualna sama w sobie nie jest grzechem, ale już jej realizacja – tak. Inną częstą tego typu postawą jest protekcyjnalne przekonywanie osób LGBT, że ich orientacja seksualna lub tożsamość płciowa „nie ma dla Boga znaczenia”.

Równocześnie podobnych twierdzeń nie kieruje się jednak do osób heteroseksualnych, podkreśla się natomiast wartość zawieranych przez nich małżeństw.

**Homofobia** – uprzedzenia, lęki, wrogość, nienawiść lub dyskryminacja przejawiane w stosunku do lesbijek, gejów lub osób biseksualnych. Szczególny rodzaj uprzedzenia odnoszący się do osób transpłciowych nazywamy *transfobią*, zaś biseksualnych – *bifobią*. Uwaga: ilekroć w niniejszym opracowaniu mowa jest o homofobii, należy to także odnosić do transfobii i bifobii.

**Homofobia uwewnętrzniona (zinternalizowana)** – *homofobia*, którą (często w nieświadomy sposób) przejawia sama osoba LGBT. Oznacza to nieakceptowanie siebie jako lesbijki, geja, osoby biseksualnej czy transpłciowej i łączy się z uprzedzeniami wobec innych osób nieheteroseksualnych. Źródłem uwewnętrznionej homofobii jest zwykle wychowanie i wzrastanie w homofobicznym społeczeństwie. Nic dziwnego, że problem ten w sposób szczególny dotyczy wierzących osób LGBT. Badania potwierdziły, że osoby z uwewnętrzną homofobią częściej niż inni narażone są na uzależnienia od alkoholu i narkotyków, mają skłonność do depresji i narażone są na większe ryzyko samobójstwa. Dlatego w takich przypadkach warto zwrócić się o pomoc do profesjonalnego psychologa, znaleźć sobie odpowiednią grupę wsparcia lub starać się przełamać wykluczenie społeczne. Przykładem organizacji pozarządowych niosących taką pomoc jest Lambda Warszawa, a dla osób wierzących – grupa chrześcijan LGBTQ Wiara i Tęcza.

**Coming out** – określenie się jako osoba homoseksualna lub biseksualna i mówienie o tym w sposób otwarty – w sferze prywatnej (w rodzinie, wśród przyjaciół) i publicznej (w pracy, w debacie politycznej czy społecznej). *Coming out* tłumaczy się niekiedy na polski jako „wyjście z ukrycia” lub „wyjście z szafy”. Osoba „w szafie” ukrywa swoją nieheteroseksualną orientację, często unika rozmów na ten temat, a niekiedy wręcz publicznie atakuje osoby LGBT.

**Chrystianofobia** – uprzedzenia, lęki, wrogość, nienawiść lub dyskryminacja w stosunku do chrześcijan. Pojęcie to dotyczy głównie prześladowań chrześcijan w krajach niedemokratycznych, w których wyznawcy Chrystusa stanowią mniejszość. Niekiedy terminu *chrystianofobia* używa się także na określenie przejawów niechęci wobec osób wierzących w wysokorozwiniętych społeczeństwach Zachodu; takie używanie tego terminu budzi jednak

kontrowersje. Szczególnym przejawem *chrystianofobii* jest niechęć, jakiej w niektórych środowiskach LGBT doświadczają wierzące lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe. W Polsce organizacje LGBT na ogół wspierają osoby wierzące – czego przejawem jest współpraca grupy chrześcijan LGBT Wiara i Tęcza ze stowarzyszeniami Kampania Przeciw Homofobii, Lambda Warszawa czy Tolerado.